Nro 21.

Do Nru 51 Gazety Korresp. Warsz. i Zagr. 1819.

ROZMAITOŚCI.

I.

Krótki rys i rozbiór Dzieła,

PAMIĘTNIKI ŻYCIA SOBIESKIEGO

przez

A. T. Palmera.

Powróciwszy zpod Wiednia do kraiu, nic iuż Król znakomitego nie zdziałał, i zdaie się, iakoby go z siłami razem i sława opuszczała. Trudno też było co poczynać w kraiu, gdzie rządu wodze były iuż rozprzęgłe, i znikło uszanowanie dla Królewskiéy władzy: oczywiste dążenie narodu do anarchii. Dwa razy chciał Król złożyć koronę, i lubo znał iéy ciężar, pragnął ią iednak swemu zapewnić potomstwu. Niesnaski w familii napełniały duszę goryczą i zatruwały życie iego. Wszelakoż i te nieświetne lata panowania opisane są z równém uniesieniem, acz z daleko mnieyszą dokładnością. P. Palmer upoiony wielkością dawnieyszych Króla czynów, bał się opisem mniéy chwalebnych dzieł ią zmnieyszyć; wolał więc minąć się raczéy z historyczną prawdą, niż przyćmić sławę swego bohatyra. My także radzibyśmy zarzucić zasłonę na iego uchybienia, które są lekkie wprawdzie w porównaniu z zasługami dla oyczyzny, uniewinniaiąc go iegoż własnemi słowy, które podczas ostatniey choroby na Seymie wyrzekł: że będąc tylko człowiekiem niemógł bydź bez błędu.

„Podupadły na zdrowiu, mówi Palmer (str. 274) zdawał się do niego powracać. Po przechadzce w Wilanowie miał dosyć siły siąść do stołu ze swoią familią, lecz to polepszenie było tylko pozornem i krótkiéy trwałości. W krótce po obiedzie spadł niespodzianie z krzesła i w stanie apoplexyi zostawał nieiaki czas bez zmysłów. Przez skuteczność sposobów których do ocucenia go użyto przyszedł nieco do siebie, a gdy otworzywszy oczy uyrzał otaczaiących go w żalu i we łzach, na pocieszenie ich użył zwyczaynego sobie przysłowia „sta bene!“ skonał Król tegoż ieszcze wieczora, dnia 17 Lipca (podług Bandkiego 16go) roku 1696.“

„Do nauk i sztuk pięknych, są słowa Palmera (str. 162) był Sobieski od saméy młodości wielce przywiązany, tak dalece, że pośród woienney wrzawy szukał wnich wytchnienia. Na dowód że w naukach miał upodobanie i lubił się niemi trudnić, możnaby tu przytoczyć iego rozległą znaiomość ięzyków. To mu dało sposobność korzystania z literackich skarbów, i obeznania się z naczelnymi tworami w ięzyku Łacińskim, Francuzkim, Hiszpańskim, Niemieckim, Włoskim i Tureckim. W muzyce i malowaniu miał wielkie upodobanie, niekiedy też wzbiiał się iako Po-

cta na skrzydłach wyobraźni. Nayulubieńszą iednak dla niego nauką była Metafizyka i Historyia Naturalna. Pozostały ieszcze ślady głębokiéy uwagi ziaką zwykł był książki czytywać w zapisywaniu na marginesach swoich nad niemi postrzeżeń i uwag, mogących służyć za świadectwo iak rozległe miał wiadomości, iak trafny smak, i iaką moc rozsądku."

Na obiaśnienie tego nadto ogólnego zdania Palmera, przytaczam tu ieszcze inne świadectwa, mianowicie wyżéy rzeczonego Kapelana Southa, i Doktora Konnora, które w przypisach są umieszczone. (ob. str. 154 i 269). I nie sądzę by to nie było do rzeczy, zwłaszcza gdy nie same tylko czyny wielkich ludzi, lecz i ich myśli i słowa nawet zwykły mieć iakiś powab i ważność.

X. South, bawiąc przy Królu w Żołkwi przez całe dwa miesiące, tak nam o nim donosi: "Król iest bardzo przyiemny, przystępny, nader grzeczny, i ma wszystkie przymioty zalecaiące dobrze urodzonego człowieka: biegłym iest nie w saméy tylko sztuce woyskowey, lecz i w naukach nadobnych i filozoficznych rozliczne ma wiadomości, do czego mu szczególnie pomogła edukacyia we Francyi. Oprócz własnego ięzyka i innych słowiańskich, zna ieszcze Łaciński, Francuzki, Włoski, Niemiecki i Turecki. Lubi historyią naturalną i inne części Fizyki. Nagania zwyczaynie Duchowieństwu, że opiera się zaprowadzeniu do Uniwersytetów i szkół nowszéy Filozofii, mianowicie Le Granda i Kartezyiusza. Lubi bardzo uczone rozmowy, i umie ie zręcznie utrzymywać, dla odniesienia z nich iakiéy korzyści. Przenikliwość okazana w pewnéy dyspucie między Biskupem Płockim i Oycem de la Motte (Jezuita i spowiednik Króla) utwierdza mnie w mniemaniu, że ma rozum i dowcip nie pospolity."

(Reszta późniey.)

II.
Życie i smierć młodego Ludwika XVII.

(Dalszy ciąg.)

Wkrótce sprawiedliwość dosięgła i *Simona*, — haniebna śmierć na katowskiem rusztowaniu godną się stała zbrodni iego zapłatą. — Przecież nieszczęśliwy los młodego Xiążęcia w niczem złagodzony nie był. Przydano mu natychmiast na dozorców, dwóch niemniey nieczułych ludzi, zamknięto go samego w brudney i ciemney izdebce, i ogołocono ze wszystkiego cokolwiek by do wygody albo zabawy służyć mu mogło. Nie czyszczono nigdy izby ani odmieniano bielizny, przez co nieochędostwo do tego stopnia doszło, iż szerzące się coraz więcey robactwo, groziło mu ciężkiemi chorobami a nawet i blizką śmiercią. Przez w ścianie wybity otwór podawano iedzenie. Nigdy wieczorem nie dawano mu światła; gdy się tylko sciemniało, kazano mu kłaść się, a zaledwie sen lubem zapomnieniem nieszczęść pokrzepiać zaczynał niknące siły cierpiącego dziecięcia, budzono go araz; — takim sposobem ci dway okrutni ludzie za rozkosz sobie mieli, i w nocy mu nawet nie zostawić spokoyney.

Zmienił się nakoniec nieco los iego na dniu 27 Lipca. Dobroczynne skutki dnia tego pamiętnego i w więzieniach nawet uczuć się dały. Dano mu porządną i czystą bieliznę, lepsze i zdrowsze pomieszkanię, odmieniono iego zwyczayne potrawy, a nawet i stosowne wiekowi dostawiono zabawki. Ale to wszystko niestety .. iuż było za późno! Okrutne obchodzenie się *Simona* zupełnie nadwątliło iego zdrowie, — a tak wszelkie środki do ratowania go nie wiele przydatnemi bydź mogły.

Posłano wkrótce (w Lutym 1795 roku) lekarza, dla dokładnego zawiadomienia się o stanie zdrowia młodego Xiążęcia; ale ten na żadne zapytania odpowiadać nie chciał. Po różnych badaniach wywiedziano się tylko, iż zupełnie mówić zaprzestał od tego czasu kiedy *Hebert* i *Simon* podpisać mu kazali owe pismo naywiększą hańbą na własną iego matkę rzucaiące. (a) Po odebraniu tey wiadomości dla tym dokładnieyszego w tey mierze wywiedzenia się, posłano do więzienia trzech municypalnych urzędników: PP. *Harmond*, *Revesschon i Mathieu*.

Tutay następuie dosłowny opis Pana *Harmand*: — „ Przybyliśmy nakoniec i do „ pomieszkania Xiążęcia. Drzwi dobrze były zaryglowane. Po otworzeniu ich weszliśmy do małego przedpokoiu, w którym „ nic więcey nie było prócz pieca daiącego „ ciepła do dwóch pokoiów; — palono do „ niego z przedpokoiu. Dowiedziałem się, „ iż to uczyniono dla tego, ażeby ognia nie „ zostawić w pokoiu dziecięcia. Drugi pokoik „ był pomieszkaniem Xiążęcia i również na „ rygle zamknięty. — Na boku stało łóżko. „ Xiążę siedział na małym czworograniastym „ stole, na którym było wiele kart porozrzucanych. Ustawiał właśnie z nich sobie „ domki i niezważaiąc na nasze przybycie „ nie zaprzestawał swoiey zabawy. Był on „ ubrany nakrształt maytka, głowę miał nie „ nakrytą; — pokoy był czysty i iasny. Łóżko drewniane, pokrycie porządne i czyste.

„ Po przeyrzeniu tego wszystkiego, zbliżyłem się do Xiążęcia; — nasze przybycie „ nie zdawało się na nim naymnieyszego robić wrażenia. Rzekłem do niego, iż Rząd „ zapóźno będąc uwiadomionym o złym stanie iego zdrowia, wzywa go, ażeby na dane zapytania odpowiedział, i przepisów lekarza ścisle się trzymał, — iż iesteśmy przysłani, abyśmy się o wszystkiém dobrze zawiadomili, i postanowiliśmy nasze zamiary iemu przełożyć, które iak spodziewamy się miłe zapewnie mu będą, teraz zaś „ prosiemy go, ażeby dłużey nie trwał w uporze milczenia, i przechadzki chciał zażywać. Dodałem do tego, iż przyłożemy starania do wyiednania pozwolenia „ używania dalszych, aniżeli zwyczaynych „ przechadzek, i do przystawienia tego wszystkiego, cokolwiekby do rozerwania umysłu, albo zabawy służyć mu mogło. Upraszam zatém o odpowiedź, czyliby to „ mu przyiemném było.

Całą tę moią przemowę zdawał się słuchać Xiążę z uwagą, — ciągle wlepione „ miał we mnie oczy, ale nie odpowiedział „ i słowa. Zacząłem więc mu na nowo przekładać, udaiąc iakobym myślał, iż mnie „ nie zrozumiał.

„ Możem się niedość iasno tłumaczył, „ rzekłem, — alboś WCPan mnie nie zrozumiał. Pytam się WCPana raz ieszcze, „ czyli nie życzysz sobie konia, psa, ptaka, „ albo iakowych zabawek? Powiedz tylko „ a możemy ci ie w chwili dostawić. Możebyś chciał teraz przeyść się po ogrodzie, „ albo wstąpić na wieżę, — albo życzył sobie iakowych ciastek, cukierków.

„ Pomimo wszelkiego starania nie mogłem doczekać się żadney odpowiedzi, nie „ widziałem nawet żadnego poruszenia na ie-

(a) *Cały ten opis ninieyszego wypadku, o którym wyżey w oryginale iest mowa wyrzuciliśmy. Postępek ten za nadto iest oburzaiący naturą całą, — życzyć by więcey należało ażeby gruba niepamięć pokryła podobne tak wielkie i wyszukane zbrodnie, które w oczach cnotliwego człowieka, oddanych im ludzi — naybrzydliwszą i nayochydnieyszą istotą ze wszystkich tworów czynią.*

„ go twarzy, — oczy miał ciągle wlepione „ we mnie, — wszystko okazywało naywyższą iego oboiętność.

„ Wtedy pozwoliłem iuż sobie więcey i „ zmieniaiąc nieco, łagodny dotąd móy sposób mówienia, odezwałem się do niego. Takowy upor w WCPana wieku iest błędem „ nie do darowania, zwłaszcza, iż ieżeliśmy „ tutay przybyli, to iedynie w celu zmienienia WCPana niedoli, i poratowania „ zdrowia. J iakżesz będziemy mogli zadosyć temu uczynić, gdy WCPan sam „ na przeszkodzie sobie staiesz, — kiedy powiedzieć niechcesz, czegobyś sobie życzył? „ Poday nam iakowy sposób, za pomocą „ którego myśli WCPana dowiedziećbyśmy „ się mogli, a chętnie na wszystko przystaniemy.

„ W czasie tey całey mowy Xiążę nie „ spuszczał ze mnie oka, ciągle słuchał z nay„ większą uwagą, ale żadney nie dawał odpowiedzi. Ja rzekłem daley: ponieważ to „ milczenie iedynie pochodzi z WCPana woli, będziemy więc z cierpliwością oczekiwali chwili, w którey się WCPanu spodoba ie przerwać; — z tego bowiem uporu „ nie możemy, iak tylko wnosić, iż teraźnieysze WCPana położenie mniey iest mu „ przykre, aniżeliśmy się spodziewali, i że „ względem niego żadneybyś sobie nie życzył odmiany. — Czyliż WCPana byłoby zamiarem włożyć na nas iakową odpowiedzialność, — gdyż iaką odpowiedź będziemy mogli przynieść rządowi, w imieniu którego teraz z WCPanem rozmawiamy? Upraszam więc WCPana o wydanie „ odpowiedzi, upraszam o to iak naymocniey, dopóki nie będziemy przymuszeni innemi sposobami iey na WCPanu wymódz.

„ Żadney odpowiedzi, — zawsze ten „ sam wyrok mocno we mnie wlepiony. Zacząłem się nareście i trwożyć, — moi towarzysze również nie widzieli co począć. „ Szczególniey malowało się w oczach iego „ poświęcenie się na wszystko i owa zimna „ oboiętność, która zdawała się do nas przemawiać: — Co to mnie ma obchodzić?... „ Dokończcie waszey ofiary!

(Dalszy ciąg późniey)

III.

Zbrodnie w Anglii.

W żadnem Państwie Europeyskiem nie ma tyle zbrodni ile w Anglii. W Anglii i Wallii, gdzie iest 10,194,000 dusz ludności, liczono r. 1817, 13,932 zbrodniarzy, podczas, gdy we Francyi maiącey ludności 28,996,000 popadło 9,185 zbrodni karzę kryminalney. Okazuie się z tego, że liczba zbrodniarzy w Anglii iest większa 4 razy niż we Francyi. Owa przemożność ma dwie główne przyczyny. Pierwszą iest charakter barbarzyński karzących praw Angielskich, i mnóstwo wykroczeń uważanych za zbrodnie; gdyż same prawa polowania, daią w Anglii powód, do tyle processów kryminalnych, ile wydarza się w ogolności w całym obwodzie Monarchii Austryiackiey. Ciągla surowość praw Angielskich zachartowała lud tak dalece, iż tracenie zbrodnia małe iuż czyni na nim wrażenie: druga przyczyna iest nędza ludu; gdyż nędza i zbrodnia zazwyczay brataią się z sobą.

Sprostowanie.

W ostatnim Numerze Rozmaitości na karcie 84 w wierszu trzecim od końca zamiast *zasiadłość* czytay *zaiadłość.* — W wierszu drugim od końca zamiast *Becenzenta* czytay *Recenzenta.*
